

TEATR ZŁOŻONY Z CZUŁOŚCI

IWAN WYRYPAJEW, ROSYJSKI DRAMATOPISARZ I REŻYSER TEATRALNY:

Dlaczego w Rosji zawsze jest tak samo? Wielka przestrzeń,
miejscami srogi klimat, tajemnicza energia tkwiąca
w przyrodzie. Nie wiem, co musi się stać,
żeby ten kraj zaczął się zmieniać.

MAŁGORZATA NOCUŃ: Zapuszcza Pan w Polsce korzenie?

IWAN WYRYPAJEW: Tak. Zdecydowaliśmy z żoną [Karoliną Gruszką, polską aktorką teatralną i filmową – red.], że chcemy tu zamieszkać. Musieliśmy wybrać miejsce – Polskę bądź Rosję – w którym nasza córka zacznie naukę, posłaliśmy ją do przedszkola w Warszawie.

Mam 42 lata i chcę gdzieś osiąść. Z Moskwą jestem wciąż związany zawodowo: choć dobiegł końca mój trzyletni kontrakt z teatrem Praktika, wciąż pracuję w Rosji jako reżyser i producent teatralny.

Wychował się Pan w Irkucku, mieszkał w Moskwie, Krakowie, planuje Pan na stałe zostać w Warszawie?

W Warszawie mam swój dom, mieszkam w nim z żoną i córką. Własny dom docenia się bardziej, jeśli wcześniej przez długi czas wynajmowało się mieszkanie. W wynajętym czułem się obco, nie mogłem zmienić koloru ścian i wymienić mebli. Teraz dom urządziliśmy z Karoliną tak, jak chcieliśmy: na strychu zaaranżowałem pracownię, odwiedzają mnie goście, rozmawiamy pijąc herbatę. Zawsze byliśmy otwarci, także w Moskwie drzwi naszego mieszkania się nie zamykały.

Karolina, nasza córeczka, wspólny dom – to jest moja religia, mój prywatny kościół. Miałem prawie czterdzieści lat, kiedy urodziło się nam dziecko. Kiedy na nią patrzę, nie mogę powstrzymać emocji, rozpląwam się z miłości, ja, stary facet. Pierwszy raz

w życiu zostałem świadomym ojcem, choć z poprzednich związków mam dwóch synów, to nigdy wcześniej nie udało mi się poświęcić wychowywaniu dzieci, zajmowałem się pracą zawodową. Córeczkę wychowuję, jestem częścią jej świata. Bycie ojcem mnie dyscyplinuje, pomaga w życiu prywatnym i zawodowym.

Co chciałby Pan pokazać widzom w Polsce?

A słyszała już pani plotkę, że chcę zostać dyrektorem Teatru im. Juliusza Słowackiego w Krakowie?

Słyszałam. Chce Pan?

Najśmieszniejsze jest to, że nikt nie prowadził ze mną żadnej rozmowy na ten temat, więc tak naprawdę to tylko plotka. Chętnie przyjąłbym propozycję prowadzenia teatru w Polsce, ale pod pewnymi warunkami. Chciałbym, żeby taki teatr mógł stać się instytucją kultury.

To znaczy?

Mam bogate doświadczenie pracy w teatrze i wiem, jak prowadzić teatr komercyjny. Uważam jednak, że teatr musi znajdować się pod kuratelą osoby znającej się na zarządzaniu, czyli menedżera – powinien przecież zarabiać pieniądze. Obok menedżera w teatrze powinna być zatrudniona na kierowniczym stanowisku osoba realizująca program artystyczny – czyli dyrektor artystyczny.

Jako artysta chciałbym stworzyć teatr dramatyczny, którego – niestety – jest coraz

mniej. Boję się to powiedzieć, ale powiem: on wręcz wymiera. Tymczasem teatr dramatyczny może być komercyjny. Obserwuję to po moich sztukach wystawianych w Moskwie, cieszą się dużą popularnością. W Praktice widownia mieści 78 osób – to mała scena, a nam udało się sprzedać bilety za 38 mln rubli. To znacznie większy dochód, niż osiągnął w analogicznym czasie teatr w Warszawie. A nie graliśmy przecież głupich komercyjnych sztuk, wystawialiśmy aktualne polityczne spektakle.

Na teatrze dobrze zarabia się w Rosji. A w innych krajach?

Dramat mojego autorstwa, „Pijani”, jest wystawiany w całej Europie. Nie piszę sztuk komercyjnych, ale na przykładzie tego tytułu mogę powiedzieć, że na przedstawieniach niekomercyjnych też można zarobić. Ciężko jest oczywiście pracować w teatrze, w którym aktorzy są zatrudnieni na etatach, więc chciałbym mieć możliwość stworzenia swojego zespołu, bo tylko w ten sposób można zrealizować zaplanowany program artystyczny.

W Poznaniu będzie Pan wystawiał „Borysa Godunowa” – operę autorstwa Modesta Musorgskiego. Czy sięganie do klasyki pomaga Panu zrozumieć trudne kwestie wiążące się z polityczną i społeczną sytuacją w Rosji?

→

Iwan Wyrypajew, 2013 r.



→ Tak. Pracując nad „Borysem Godunowem” ponownie zagłębiając się w historię Rosji oraz dzieje rosyjskiej muzyki. Czytam Puszkina i Tolstoja, słucham utworów Musorgskiego. Podczas kolejnej lektury „Anny Kareniny” doszedłem do wniosku, że w Rosji tak niewiele się zmieniło. Stiepan Obłonski, zwany zdrobniale Stiwa, brat Anny Kareniny, młody rosyjski liberał – Lew Tolstoj opisuje go w taki sposób, w jaki można opisać dzisiejszych młodych rosyjskich liberałów. Te niekończące się rozmowy przy kawie...

Lektura rosyjskiej klasyki skłania mnie do postawienia sobie pytania: „Na czym polega problem Rosji? Dlaczego tu zawsze jest tak samo?”. Wielka przestrzeń, miejscami srogi klimat, tajemnicza energia tkwiąca w przyrodzie – nie wiem, co musi się stać, żeby Rosja zaczęła się zmieniać.

Dlaczego wybrał Pan akurat „Borysa Godunowa”?

Propozycja wyszła od teatru w Poznaniu – myślę, że chciano, aby operę tę wystawił Rosjanin. Dla mnie to ciekawe doświadczenie, nigdy nie wystawiałem opery. Muzyka Musorgskiego należała w tamtym czasie do awangardy – udało się połączyć operę z elementami ludowymi, chciałbym umieć to odtworzyć.

Udało się to Panu w „Ożenku” Mikołaja Gogola. Jak sprawić, aby tekst dziewiętnastowieczny był tak aktualny?

Aktualność dzieł Gogola (oraz każdego innego pisarza) nie polega na tym, o czym autor pisze, tylko na tym – w jaki sposób pisze. Teksty Gogola zawsze będą na czasie, ponieważ to klasyka światowej literatury. Teatr pozwala skoncentrować się na tekście. Aktualność tekstu określiłbym jako relację, która powstaje pomiędzy aktorem a widzem. Ja pokazałem widzom aktorów, którzy czuli wagę dzieła Gogola – choć tekst jest dziewiętnastowieczny, ich gra była współ-

Oczywiście, w Rosji istnieje cenzura, ale w teatrze panuje większa wolność wypowiedzi. Nigdy nikt nie cenzurował mojego spektaklu, a wystawiałem sztuki z dowcipami o prezydencie.

czesna. To właśnie sposób gry powinien być nowoczesny, czyli dostosowany do zmieniających się czasów.

Teatr w Rosji wypełnia ważną lukę: opowiada o problemach, o których na co dzień się nie dyskutuje.

Urodziłem się w Związku Radzieckim, początek mojej pracy zawodowej przypadł na lata 90. ubiegłego wieku, w Rosji dokonywał się wtenczas przełom, do władzy doszedł Borys Jelcyn. To był czas względnej wolności, dziś mówi się jednak o cenzurze, która panowała w latach 90. XX wieku. Ja się z tym zjawiskiem po prostu nie zetknąłem. A pisałem przecież teksty dotyczące różnych społecznych patologii.

Dopiero teraz dostrzegam, jaką rolę odgrywa teatr w życiu Rosjan. Praktykę prowadziłem trzy lata – na spektakle przychodził tłum. Teatr w Rosji rozkwita, doszło do absurdałnej sytuacji – zastanawiamy się bowiem, dlaczego w kraju musiało stać się aż tak źle, żeby było tak dobrze. Rosjanin przychodzi do teatru, ponieważ może w nim usłyszeć odpowiedź na ważne pytania.

To chyba jedyny plus sytuacji politycznej w Rosji.

Tak, w Rosji – ale nie tylko – istnieje rodzaj teatru, który nie jest wyłącznie elementem kultury, ale daje także widzowi pewien rodzaj „dotknięcia”, czułości. Trudno opisać to słowami. W Rosji w wielu sferach istnieją ograniczenia, natomiast w teatrze artysta i widz mogą prowadzić dialog, który nazwałbym „swobodnym”. Oczywiście, istnieje cenzura, są wprowadzane pewne ograniczenia, ale w teatrze można pozwolić sobie na o wiele większą wolność wypowiedzi. Nigdy nikt nie ocenzurował mojego spektaklu, a wystawiałem przecież różne sztuki, bywały w nich dowcipy o prezydencie. W gorszej sytuacji jest Konstantin Bogomolow – reżyser, z którym walczą np. prawosławni aktywiści. Ale Kostia też się trochę z nich naśmiewa w swoich sztukach.

Cieężko znaleźć drugą taką instytucję w Rosji jak teatr. Przecież nawet Cerkiew jest na usługach państwa.

Rzeczywiście, teatr w Rosji jest instytucją najbardziej niezależną, a to wpływa na sposób gry aktorów – możemy obserwować aktorstwo prawdziwe i uczciwe. Widz poszukuje w teatrze prawdy, dlatego zmienił się także aktor – musi być prawdziwy. Możemy mówić o wskrzeszeniu starej tradycji teatru. Tak grało się w czasach Puszkina, Gogola, Czechowa. W tym kraju zawsze bowiem artysta borykał się z cenzurą, każdy wielki rosyjski pisarz musiał godzić się na interwencję cenzora w tekst sztuki. W Rosji nie można być wielkim i nie być zakazanym, było tak w czasach carskich i w okresie radzieckim.

Obecnie w Polsce sztuka też może mieć ważną rolę do spełnienia. Coś Pana w Polsce niepokoi?

Nie lubię haseł nacjonalistycznych, czuję więc niepokój, kiedy słyszę je w Polsce. Te okrzyki, że jeden naród jest lepszy od innych.

Chciałbym, aby świat nie był tak mocno podzielony. Moja córka jest dwujęzyczna, mówię do niej po rosyjsku, a mama po polsku. Dlaczego mam ją wychowywać jako Polkę? Ona jest trochę Polką, trochę Rosjanką.

Czym jest dla Pana polskość?

Coraz bliższe jest mi to zjawisko. Kilka lat temu wszystko mi się w Polsce podobało, ponieważ nie wyczuwałem wielu kontekstów: społecznych, politycznych, kulturowych. W obcym kraju zawsze mieszka się dobrze. Teraz jestem w Polsce na stałe: mam przyznany numer NIP, płacę podatki, wykładam na uczelni. Nie chodzę tylko na wybory. Podobają mi się aktywność społeczna Polaków. Dziadek mojej żony na przykład, pan już w podeszłym wieku, bierze udział w obywa-

telskich protestach. Polacy jako społeczeństwo potrafią zatroszczyć się o swoje życie.

Czy odczuwa Pan różnicę w grze aktorskiej Polaków i Rosjan?

Nie, ale stworzyłem autorską metodę pracy z aktorem, która nie dla każdego jest do przyjęcia. Aktorzy, którzy ze mną pracowali, mogą to potwierdzić – w Polsce dwa razy doszło wręcz do konfliktu. Nikt nikogo nie obraził, ale okazało się, że aktorzy nie potrafili pracować według tej metody. A były to naprawdę wybitne nazwiska. Dlatego teraz, przed rozpoczęciem pracy nad spektaklem spotykam się z zespołem i opowiadam o trudnościach, które mogą ich spotkać podczas pracy ze mną. I daję im tydzień do namysłu.

Na czym polega Pana metoda?

Artysta nie może udawać, że jest postacią, on ją tylko gra. Aktor nie udaje, że jest Hamletem, on gra Hamleta. Aktor nie powinien czuć emocji postaci, a jedynie swoje emocje wobec tekstu sztuki. Podczas spektaklu zarówno aktor, jak i widz patrzą na tekst sztuki – to trochę tak, jakby ktoś zdawał nam relację, opowiadał film. Taka gra wymaga

dużej koncentracji i rozluźnienia. Aktor musi się bez reszty zaangażować w spektakl, a widz dokonać pewnego „dotknięcia”.

Teatr to nie jest tylko sztuka, teatr w dzisiejszych czasach jest instytucją mówiącą o aktualnych problemach politycznych i społecznych. Jest rodzajem medytacji, do widza musi dotrzeć pewna prawda.

Sztuka jest dla Pana rodzajem rozmowy, w taki sposób mówił Pan o „Iluzjach” – dramacie Pana autorstwa, w którym dwa starsze małżeństwa prowadzą dialog na temat uczuć.

Jestem dramaturgiem oraz reżyserem, sam wystawiam swoje sztuki. Tak – sztuka jest dla mnie dialogiem. Ludzie przychodzą do teatru, żeby wejść w dialog z autorem. Nie chcą rozmawiać ze mną – reżyserem, bo we mnie nie ma nic ciekawego, ciekawe są tylko moje dramaty. Widzowie wiedzą, że w sztuce jestem ich przewodnikiem po temacie.

Chciałbym, aby teatr w mniejszym stopniu miał charakter autorski – lecz ludzie wciąż przychodzą na spektakl, żeby zobaczyć rzecz danego reżysera. Tymczasem wi-

dza powinna interesować sztuka, nie autor scenariusza czy konkretny aktor. Liczy się dramat Williama Shakespeare’a i Antona Czechowa, natomiast świat artysty, który wciela się w daną postać dramatu, powinien być poza naszym zainteresowaniem.

Najlepiej czuję się pisząc dramaty – to jest moje rzemiosło, moja praca. Mam teraz dobry czas, piszę sztuki na zamówienie, obecnie pracuję nad sztuką dla MChAT-u [Moskiewski Akademicki Teatr Artystyczny – red.]. Żyję tekstem – chodzę i rozmyślam, o czym mam napisać. I nie mogę spać w nocy. ©

Rozmawiała MAŁGORZATA NOCUŃ

IWAN WYRYPAJEW (ur. 1974) jest rosyjskim dramaturgiem, reżyserem i aktorem. Urodził się w Irkucku, tam ukończył wydział aktorski Akademii Teatralnej, studiował także w Moskwie (Wyższa Szkoła Teatralna im. Szczukina). Jego najbardziej znanym dramatem są „Sny”. W 2012 r. otrzymał Paszport „Polityki” w kategorii „Teatr”. Obecnie w warszawskim Teatrze Powszechnym oraz w krakowskim teatrze Łaźnia Nowa wystawiane są „Nieznosnie długie objęcia”, dramat autorstwa Wyrypajewa w jego reżyserii.